

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 8  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petit lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k. na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy led-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.,  
20 kop., półrocznie 2 rb.,  
60 kop., kwartalnie 1 rb.,  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 16

## Z-wo Kultury Polskiej

### ODDZIAŁ W RADZYNIU

W niedzielę dnia 24 stycznia w sali sądu pokoju

p. Eugenjusz Sokołowski

wygłosi odczyt p. t.

### „POSTĘP A ŻYCIE”

Ceny miejsc od 10 do 50 kop. Bilety wcześniej  
nabywać można w czytelnicy T-wa od 4—8 wiecz.

## KALENDARZYK.

**Biblioteka publiczna Hieronima Łopacińskiego.**

Otwarta od 10 rano do 2 po południu i od 6  
do 9 wieczorem. Ulica Jezuicka, gmach po-Do-  
minikański.

**Czytelnia społeczna.** Otwarta od 9 rano do 9

wieczorem. Ulica Królewska № 200½. Wejście  
jednorazowo 2 kop. miesięcznie 15 kop.

**Lubelskie Tow. szerzenia oświaty „Światło”.**

Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 po południu i  
od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedm.  
№ 60, w redakcji „Kurjera”.

**Teatr Wielki.** Trupa dramatyczno-komedjowa  
pod dykcją p. A. Bolesławskiego.

Dziś „Skiz” komedja Gabryeli Zapolskiej.

## Testamenty.

Niedawno zrobił w Lublinie ogólną sen-  
sację testament jednego z obywateli ziem-  
skich, zapisujący całą blisko milionową for-  
tunę na rzecz syna swego przyjaciela z po-  
minięciem licznej bliskiej rodziny. Spadko-  
bierca jest człowiekiem zamożnym—i nie  
stojącym w żadnym stosunku pokrewień-  
stwa do testatora—okoliczność ta wywo-  
łała więc naturalnie tym większe zdziwie-  
nie. Nieboszczyk nie porobił żadnych za-  
pisów na cele społeczne, a włożył tylko na  
spadkobiercę obowiązek wypłacania rok  
rocznie 1500 rubli dla podupadłej braci-  
szlachty według uznania jakiegoś bliżej nie-  
określonego komitetu.

Sensacja ta wywołała u nas powstanie  
dwóch partji, z których jedna protestuje w  
imię pogwałcenia praw rodzinnych, druga  
zaś uważa uszanowanie woli nieboszczyka  
za święty obowiązek, niepodlegający żad-  
nym zaprzeczeniom. Sprawa ta toczyć się  
będzie przed sądem koronnym, ponieważ  
w testamencie opuszczona jest data, a napi-  
sano tylko: w październiku 1904 roku.

Ten formalny powód ma podobno rzecz  
rozstrzygnąć—dla sądów, ale nie jest by-  
najmniej miarodajnym dla sumienia publi-  
cznego, dla pojęć naszych moralnych i spo-

lecznych—na podstawie których formować  
się winno przyszłe prawodawstwo.

\* \* \*

Otóż ten testament nasuwa nam sporo  
refleksji, uzupełniających te myśli, które  
podał p. T. K. w doskonale napisanym ar-  
tykule w „Ziemi Lubelskiej” pod tytułem  
„Nasz arystokratyzm”. Autorowi chodziło  
o doszukanie się przyczyny, dla czego tyl-  
ko ludzie pochodzenia niemieckiego lub ży-  
dowskiego zakładają u nas fundacje spo-  
łeczne, a dla czegoż nie wchodzi na tę  
drogę rdzenni polacy, posiadający często-  
kroć jeszcze większe środki materialne.

Autor jest zdania, iż nasz arystokratyzm  
i duma rodzinna stoją temu na przesko-  
dzie, iż one nie pozwalają wyrzec czło-  
wiekowi po za krąg rodziny i w społeczeń-  
stwie odnaleźć tę rozszerzoną rodzinę, któ-  
rą odczuwają członkowie naszego społe-  
czeństwa obcego pochodzenia.

Artykuł był napisanym z okazji nieby-  
wale u nas, szlachetnej donacji p. Vettera  
na rzecz Szkoły Handlowej.

Lecz obywatel, o którego spadek toczy  
się walka, nie był jednak arystokratą; a  
dumy rodowej nie posiadał tak dalece, iż  
prawie że wydziedziczył swoją rodzinę—  
mimo to i on nie dał nic na cele społecz-  
ne, a wolał przekazać majątek człowieko-  
wi obcemu i zamożnemu, byle nic tylko  
nie dać ogółowi.

Dlaczego?

Bo nieboszczyk nie żył naszym życiem  
społecznym, nie interesował się naszymi  
sprawami, jak to na nieszczęście się tak  
często trafia w ciasnym kręgu wieśniacze-  
go żywota naszej szlachty.

Uspołecznienie może zaś powstawać tyl-  
ko w większym skupieniu, na zgromadze-  
niach i zjazdach. Z chwilą więc, gdy u-  
stały dawne sejmiki, trybunalskie zjazdy i  
elekcje—szlachta nasza internowana na wsi  
odwyka od szerszego widnokręgu, odspo-  
łecznia się i parafjańszczeje.

Życie społeczne przenosi się do miast, w  
miastach też żyje poczucie wspólności dzia-  
łania i społecznego instynktu. A że patry-  
cjat naszych miast jest przeważnie pocho-  
dzenia niemieckiego lub żydowskiego, stąd  
też można daleko prościej wytłomaczyć pro-  
blemat stawiany sobie przez p. T. K. w  
„Ziemi Lubelskiej”—przez zdanie następu-  
jące:

Tylko mieszczenie mają jeszcze poczu-  
cie u nas społecznego życia, a przepadło  
ono z kretelem u szlachty zamieszkałej  
na wsi.

Dla nieboszczyka cały świat stanowili  
rodzina z którą był w niezgodzie, przyja-  
ciel, syn przyjaciela, bracia-szlachta—oto  
ten mały parafjalny krąg, po za który nie  
patrzył i patrzeć nie chciał—a co ważniej-

sza, iż nie stanowił bynajmniej wyjątku w  
całej tej sferze.

Są to ci nasi nieobecni, ale nie ci wiel-  
cy z Paryża, Wiednia lub Monaco, ale ci  
mali z Psich Wólek lub Majdanów.

To też tym dziwniejszym jest ten rodzaj  
uroku, który szlachta wywiera jeszcze na  
naszych mieszczan, gdy oddawna swoją a-  
społecznością utraciła ona do tego prawo.  
Niedaleko, a może i u nas wytworzą się  
takie stosunki jak w dawnych miastach  
włoskich, których mieszkańcy z rodzajem  
wyższości spoglądali na rubaszną i mniej  
ucywilizowaną szlachtę wiejską.

\* \* \*

Zgon człowieka bogatego nie posiadają-  
cego bezpośrednich sukcesorów poprzedza-  
ny bywa zwykle scenami, mającymi wielką  
wartość dla psychologów lub komedjopisa-  
rzy. Jest to formalny dramat lub też ra-  
czej tragikomedja złożona z przeróżnych  
plotek, forteli, zawiści, zręcznych słówek,  
udanych czułości i dowcipnych podejść.  
Niekiedy forteca, t.j. umierający trzyma się  
mocno, nie wierzy czułym słówkom, rozu-  
muje prawidłowo i rozsądnie, kiedyindziej  
poddaje się każdemu wpływowi i podpisuje  
wszystko, co otoczenie mu dyktuje. Są  
nareszcie i natury, które zbierają na osta-  
tek całą swą energję, aby wyprawić oto-  
czeniu dokuczliwego figla—i wtedy naraz  
przypominają sobie o celach dobroczynnych  
i społecznych, którymi się nigdy nie inte-  
resowały za życia. A wyznać należy, iż  
to nie jest najrzadsza pobudka zapisów do-  
broczynnych u nas.

Ludzie tak są wrodzeni w całą tę ko-  
medję, ten rodzaj hazardu z jednej strony  
i drugiej—iż naturalnie zbyt rzadko trafia-  
ją się testamenty świadczące o zrozumie-  
niu głębokich potrzeb społeczeństwa a tyl-  
ko taki testament bezdzietnego człowieka  
miałby sens jakiś i usprawiedliwiał tę in-  
stytucję.

W obecnych zaś warunkach testamenty  
są rodzajem loterii, w której, jak w każ-  
dej loterii, nie wygrywają lepsi, ale zwykle  
najrzeczniejsi gracze.

Zaiste walka o testament to nie Boska  
Komedia, ale prosta ordynarna walka o  
byt, prowadzona ze zwierzęcą zajądłością  
i chytrą zwierzęcą.

Gdyby jeszcze testamenty przynosiły tak  
wielką korzyść, jaką sobie po nich testa-  
torzy obiecują, ale zwykle widzimy, iż mar-  
twa ręka wymarzonej przez fundatora in-  
stytucji nie działa dość energicznie w myśl  
testatora—i dlatego tyle testamentów nie  
przyniosło odpowiedniego rezultatu.

Gdyż kto pisze zwykle testamenty?

Oto ten, który za życia niemiał odwagi  
rozstać się z swoim groszem, a posiada  
na tyle instynktu społecznego lub chępli-  
wości, iż z po za grobu błysnąć by chciał



w oczach swych współobywateli—on, który zwykle usuwał się od ciężarów społecznych.

Ale stokroć większym jest w oczach naszych ten, który ofiarowuje społeczeństwu grosz jeden za życia i dodaje do tego swój umysł i serce, niż ten, kto daje sto po śmierci, t. j. wtedy, gdy pieniądze stają się dla niego bez wszelkiego waloru. Grosz jeden bowiem, kierowany myślą i ręką człowieka, daleko silniejszą jest dźwignią społeczną, niż te sto, oddane martwej ręce częstokroć na roztrwonienie lub spalenie intencji testatora.

I jeszcze jedno: czy człowiek może być na tyle przewidującym w przyszłość, aby mógł przewidzieć wszelkie koleje, które mogą się wydarzyć i złamać los jego instytucji? A potem—czy człowiek ma prawo ciążyć swą ręką i wolą—w szeregi przyszłych pokoleń. Może najlepsza dziś myśl będzie ciężarem jutro i przeciwdziałać tylko będzie dalszej ewolucji.

\* \* \*

Dla tego więc uważamy za przykładem Staszyca lub Carnegie'go, iż normalnym jest rozdawnictwo pieniędzy za życia, a nie pozostawienie fundacji społecznych przypadkom testamentowym. Wtedy i korzyść większa i nagroda dla człowieka słodsza. Testamenty więc w wyjątkowych tylko wypadkach powinny być tolerowane, albo lepiej zupełnie skasowane. Jeśli człowiek bezdzielny nic nie robił dla społeczeństwa, to ono, a nie jacyś krewni poboczni winno być spadkobiercą, gdyż słusznym i sprawiedliwym jest, aby majątek niepotrzebny wracał do tej gminy, z której nieboszczyk wzrósł i wśród której żył. W ten sposób nasze gminy uzbierałyby fundusze dla podjęcia robót i ulepszeń dla swoich członków—w sposób naturalny i nikogo nie krzywdzący—ustała by z drugiej strony ta niemoralna komedia, odgrywająca się między testatorami i spadkobiercami—namnożyłoby się filantropów za życia dających na cele współczesne i—rozszerzyła arena działalności ubogich gmin naszych.

Niestety jednak—mimo zachwianego pojęcia własności bez żadnych ograniczeń—testamenty dalej się pisać będą i długo

jeszcze, bardzo długo ludzie bawić się będą sensacjami testamentowymi.

M. B.

## Pierwszy odczyt prawny

p. SEKUTOWICZA.

Jasno, treściwie, a zarazem popularnie wypowiedział swój pierwszy wykład z prawoznawstwa p. Bolesław Sekutowicz.

W tym niejako wstępie do dalszych odczytów—wytłomaczył powstawanie i znaczenie prawa, biorąc za punkt wyjścia byt ludzi uspołecznionych.

Pokazał, jak ludzie instynktownie łączą się w gromady dla walki z przyrodą i w stosunkach między sobą rządzą się nakazami własnego sumienia.

Tutaj należy szukać pierwocin etyki, później zjawia się nowa sankcja—religijna, a wreszcie powstaje prawo.

Między więc etyką a prawem zachodzi taki stosunek, że jeżeli pierwsza zawiera ogół wszystkich praw moralnych—drugie przedstawia tylko minimum etyczne. Jest to uregulowanie stosunków między ludźmi, poparte siłą państwową.

Prawo powstaje tylko na wysokim szczeblu cywilizacji. Początkowo zaś zlewa się ono z przepisami religijnymi, np. księgi Mojżesza, Manu Wedy, Koran. Przez długotrwałe stosowanie przepisów prawnych powstają tak zwane prawa zwyczajowe, możliwe tam, gdzie ludzie mają wspólną przeszłość i tradycje za sobą. Ponieważ nie są one wygodne, następuje ich spisywanie. Jednocześnie władza wydaje nowe częściowe prawa, tak zwane edykty, statuty, ukazy. Bywają też sporządzane chronologiczne zbiory praw, np. Justyniański, Saski, Volumina Legum.

Najwyższy jednak stopień w rozwoju prawodawstwa—to kodyfikacja, czyli wydawanie całego zbioru odrazu. Tak uczynił Napoleon I, sporządzając swój kodeks w r. 1804.

Chociaż będąc odbiciem życia, prawo jest zazwyczaj bardzo konserwatywne, a nawet reakcyjne. W obec szybkiego rozwoju stosunków społecznych, a zwłaszcza życia ekonomicznego odgrywa ono zazwyczaj rolę hamulca. Jako przykład tutaj zacytować można upośledzenie kobiety w prawie cywilnym, politycznym, w prawie do wiedzy.

Wina leży tu także w sposobie stosowania prawa przez państwo, które przywłaszcza sobie niewłaściwą rolę. Jest to panowanie silnej mniejszości nad większością.

Uważając, że prawo jest wytworem życia społecznego, państwowego—prelegent przedstawia kolejno różne stany życia gromadzkiego, przez które przechodziła ludzkość, zaczynając od obecnych stosunków i cywilizacji. A więc luźne zwią-

zki życia myśliwskiego, więcej zwarte, stanowe społeczeństwa czasów pasterskich i wreszcie najwyższy rozwój życia rolniczego, terytorjalnego.

Maluje nam podział społeczeństwa na kasty w starożytności—walkę klas w średnich wiekach, zakończoną pogrzebieniem mieszczaństwa i włościan.

Wreszcie rewolucję francuską, oddanie władzy mieszczaństwu kapitalistycznemu i ogłoszenie słynnej deklaracji praw człowieka.

Echa tych doniosłych zdarzeń rozchodzą się wszędzie—wreszcie i u nas, po nieudanych próbach samego społeczeństwa, następuje uwłaszczenie włościan przez Aleksandra II.

Obecnie ludzie (mężczyźni) są równi pod względem prawa i tylko stosunki ekonomiczne dzielą ich na: 1) klasę posiadającą, 2) pośrednią, łączącą mały kapitał z własną pracą i 3) klasę robotczą.

Prelegent wspomina jeszcze o pewnych przytykach, pozostałych z czasów dawnych—o pewnych ograniczeniach co do ras, narodowości, języka, religii.

Z biegiem czasu znikają one jednak np. tolerancja religijna, rozdział kościoła od państwa itd. Największe jednak ograniczenie istnieje co do płci. Kobieta ciągle uważana jest za istotę niższą i traktowana jako małoletnia. Szczególniej u nas, gdzie panuje dotąd przestarzały kodeks Napoleona—jest ona bardzo skrepowana.

Prąd jednak emancypacyjny, coraz to więcej rozwijający się wśród kobiet dąży do zdobycia równości tak pod względem: 1) praw cywilnych, 2) zajęć i zawodów, jak i 3) praw politycznych. W niektórych państwach 2 pierwsze żądania uwzględnione już zostały. Najgorzej idzie co do walki o prawa polityczne. Jednak kobiety zdobyły je już w Finlandji, a wcześniej jeszcze (prócz głosowania biernego) w 5-tu stanach Ameryki północnej, w Nowej Zelandji i w Australji południowej.

Jest nadzieja—kończy prelegent—że wszystkie te przytyki i ograniczenia usunie z czasem ogólny rozwój i demokratyzacja społeczeństw.

Dodać tu jeszcze należy, że słuchacze wypełnili dosyć szczerze salę Tow. Muzycznego. Szczerym oklaskiem dziękowali prelegentowi za jego zajmujący i pouczający wykład.

S.

## TEATR.

### „Złote Runo” St. Przybyszewskiego.

Przed kilku laty goszcząca u nas trupa zamierzała wystawić „Złote Runo”—zawrzało w mieście jak w ulu, wszystkie nasze moralizatorki z zapiecką puściły w ruch swe pobożne języczki i w rezultacie ówczesna władza ulegając natarczywym domaganiom krotoczwilnej pamięci ks. Kłopotowskiego, poleciła zdjąć z afisza jeden z najlepszych utworów znakomitego naszego dramaturga.

Później grano dwa razy tę sztukę, no i poziom

miłości w koło siebie. Bo to jest nieokleśnany rumak, dla którego nie ma zapór!

Myśl przytłumić można—nigdy zabić. Gdy jej jeszcze tłumić nie będziecie, a przeciwnie hodować, musi znaleźć swój wyraz i myśl przemieni się w czyn porywający. Promieniujcie! To, co czujecie, że Wam piersi rozsada, rozrzućcie hojnie między innych, zawsze się znajdą uszy czule, i serca w których oddźwięk znajdziecie.

Wy czujecie ten pęd, Wy odczuwacie potrzebę wyładowania energii duchowej. To też rzucacie się w wir na oślep, często z fatalnymi następstwami—nie wiedząc, że jest jeden ogromnie szeroki gościniec, bezmyślnie i bezkrytycznie nieraz deptany; droga którą należy przebyć na skrzydłach! To droga wiedząca do Piękna!

— Gdzie ta droga? gdzie wrota? wołacie.

— Drogowskazami genjusze!

Wrotami—wielka, przepiękna, przewspaniała natura! Ta natura, która zespolona z duchem naszym, daje nam czarowne upojenia w noc majową, ta, która wstrząsa konwulsyjnymi drgnieniami trwogi serce nasze podczas burzą miotanych żywiołów. Natura wysnuwająca z nas marzenia tęsknoty, wyciskająca łyzy radości i smutku! Tajemnicze wycie wichru budzi fantazję ludu i każe mu ją w dziwaczne klechdy

5

KONSTANTY RAYSKI.

## Stanisław Wyspiański

(Do uczniów w rocznicę śmierci Wyspiańskiego).

— Jak? zapytacie. —

— Utrzymaniem się na wyżynach ducha!

— Rzucicie mi znów zapytanie: Jakżeż? kiedy obowiązki nas z wyżyn ściągną, każą nam się wprzecz do jarzma, i ciężki kierat obracać!

O to się nie troszczcie i nie myślcie o tym zawczasu, bo tak jak o śmierci, która nas pilnuje, należy zapomnieć, a żyć jakby się wieczność całą istnieć miało; tak o tym, abyście wprzegnieni do obowiązków byli, pamiętać będzie aż nadto dobrze... społeczeństwo. Ono Wam wszystkiego przysporzy. Jeśli zapragniecie nauki, to dobre społeczeństwo postara się, aby na Was tyle złożyć obowiązków, żeby zapłata za nie, gerzkimi łzami nieraz kupiona, pozwoiliła naukę tę posiadać. Kiedy chorować będziecie z przepracowania, społeczeństwo łzę tkliwą nad Wami uroni. A gdy, który z młodych rozstanie się z nami na zawsze, to rozdzierając szaty powiemy: „Wybrańcy bogów młode umierają”!

— Czy myślicie, że to, co Wam powiedziałem, ma służyć ku wywołaniu w Was nienawiści do ludzkości całej, chęci deptania, co na drodze zawadzać Wam będzie, abyście egoistycznie dobrobyt sobie zapewnić mogli?..

Nie! wprost przeciwnie. Podkreślam tylko zło, które sami dobrze widzicie, ujawniam je, byście dobrze odczuli, co należy uczynić, aby człowiek wyzwolił ducha swego z pęt, i wzniósł się coraz wyżej.

Ludzie pełzają. Czyż można ich jednak za to winić? Pełzając—nikczemnieją, ale dlaczego? —bo ich nie nauczono cześć piękna, zmuszano ich z całą brutalnością do terowania sobie drogi pięścią, do kopania słabych, a skłaniania czoła przed silniejszymi.

— Więc co? Cóż za rada, co my młodzi na to poradzić możemy? — zapytacie.

— Możecie! nie kto inny—Wy możecie i jeżeli poczujecie potrzebę podniesienia się—musicie!

Jak? — — Rodzą się ludzie nierówno uposażeni przez naturę. Ludzkość w dalszym ciągu dopomaga tej nierówności, nie dając możności kształcenia się wszystkim jednakowo. Więc ci obdarzeni większymi zdolnościami, ci szczęśliwsi, którym dana jest możność czerpania u źródła wiedzy, ci niech umilują piękno w naturze i sztuce, a te ich zniewoli do rozlania tej



moralności nie obniżył się znów tak gwałtownie. O co jednak powstała wówczas ta burza w szklan-  
ce wedy? Uniwersalni znawcy wszechobyczajów  
życia i jego tajników, nieomylni matadorzy ostem-  
powanej moralności, wodzowie czarnego hufca po-  
dnieśli wielki gwałt w narodzie: płacz Izraela, bo  
oto antychryst zagościł wśród ciebie w osobie Przy-  
byszewskiego, szatańskie pióro jego zieje ogniem  
zgorszenia, niwecząc podwaliny moralności, zdzie-  
rając kompletnie z oczu niewinątek różowe iluzje.  
Zakowskie hałasy ucichły, a niejeden po bliższym  
zaznajomieniu się z utworami Przybyszewskiego,  
znów miał sposobność przekonać się, że nie „tu  
był zakopany ten pies”. Weźmy „Złote Runo”.

Gdy utwór ten rozpatrywać będziemy ze stano-  
wiska społeczno-obyczajowego, gdy zmierzyć go  
ze zechcemy misyjno-odpustowym łokciem, to przy-  
znać musimy, że żaden ojciec redemptorysta nie  
zdołał tak wymownie i tak przekonująco kazać  
na ten temat, jak to właśnie czyni okrzyknięty  
antychrystem przez patentowanych stróżów cnoty  
Przybyszewski. Złamana wiara małżeńska—to nie  
wina, to fakt, fakt za którym w nieubłaganej kon-  
sekwencji postępuje kara i nie masz ofiar, które  
fakt ten zdołałby okupić. Bezlitosne przeznacze-  
nie ciężką ręką kładzie się nie tylko na tych, któ-  
rzy fakt stwarzają, lecz i potomstwo ich ściga nie-  
ubłaganie. Dla pogłębienia i uplastycznienia tego  
najmoralniejszego z tematów posiłkuje się Przyby-  
szewski po mistrzowsku całym arsenałem pierwszo-  
rzędnych środków artystycznych. W przedziwnie  
misternych symbolach, nadzwyczaj wymownych sy-  
tuacjach scenicznych odsłania on przed oczami  
widza nieprzebrane odmęty złołej duszy czło-  
wieka. Każda postać sceniczna, to nie marionet-  
ka, lecz w pełni zarysowana istota, w której prócz  
własnego „ja”, żyje, gnieździ się i prowadzi czło-  
wieka po rozłogach życia druga jeszcze siła—to  
wysnute z mgieł atawizmu przeznaczenie jego.

Zgromadzona we wtorek publiczność żyła przez  
ten wieczór prawdziwą sztuką. Na deskach sce-  
nicznych widocznym był istotny pietyzm dla dzieła.  
Grano dobrze i w granicach możliwości osiągnięto  
cel—stworzono nastrój. Trzy główne postaci: Ireny,  
Rembowski i Ruszczyca odtworzone zostały  
z istotnym artyzmem. Typ Ireny uchwycony zo-  
stał przez p. Bolesławską bardzo trafnie.

W raptownych przeskokach od lubieżnych uściś-  
nień do wybuchów spazmatycznego śmiechu, od  
zwykłej obojętności w ruchach i głosie do typowe-  
go płaczu i łkań historyczki, wykazała inter-  
pretantka niezmierną umiejętność posługiwania się  
efektami głosowymi, gra twarzy w najdrobniejszych  
szczegółach odpowiadała temu stanowi psychiczne-  
mu, w jakim Irena w danym momencie znajdować  
się powinna. Ruszczyca w wykonaniu p. Bolesław-  
skiego był tym żywym, niezgładzonym „memento”.

On jeden z całego otoczenia przeczuwał zbliża-  
nie się godziny sądu. Z twarzy jego nie zniknął  
stygmat cierpienia. W nadmiernych wysiłkach  
bezwolnymi zabiegami, o bezużyteczności których  
wiedział, odwrócić pragnął grożące nieszczęście.

przybierać. Rehotanie żab wydaje nam się  
przepiękną symfonią, pobudzającą młode pędy do  
życia. Parobczak, który poszedł grając na fu-  
jarze po konia na pastwisko, uwalnia go z pęt,  
siada nań i pędzi, gna go siła niepojęta, siła  
życia młodości—wiosna.

— A artysta?.. Maż ten człowiek o  
najczulszych strunach duchowych zostać oboję-  
tnym? Wszakże on to właśnie oddaje w prze-  
ciutych pieśniach technicznie wiosny, on ujmuje  
w małą ramy przyrodę zmagającą się z niewi-  
działnymi siłami podczas burzy, on duchem swoim  
ożywia marmur, on ujmuje szmer strumyka,  
lub głuchy pomruk wodospadu w dźwięczną  
harmonję. On, ten artysta oddaje nam, niedo-  
strzegalne dla nas samych drgnienia duszy na-  
szej w wysubtelizowanej formie jakby nam z  
ust wykradzionej. Cieszymy się do niego, ro-  
zumiemy go, zdaje nam się, żeśmy to już dawno,  
zanim on nam to objawił, widzieli... Tak—wi-  
dzieliśmy, czuli ale... ale myśmy tego wypowie-  
dzie nie byli zdolni. Bośmy z tych, co boleść  
swą we łzach tylko roztopić mogą. Wielcy ar-  
tyści są bolu tego wyrazem najdoskonalszym,  
porywającym!

Ukochajcież ich!..

KONIEC.

On jeden znał tajemniczą przyczynę nadciągającej  
katastrofy, był przeświadczony o jej nadejściu, mi-  
mo to walczył sam z sobą i szukał drogi ratunku.  
By w grze scenicznego odtworzyć te szamotanie się  
duszy ludzkiej—trzeba być artystą dużej miary.  
Rola Ruszczyca spoczywała w rękach p. Bolesław-  
skiego, któremu szczerze powinszować należy jej  
wykonania, co tymbardziej podkreślić wypadnie,  
że typy Przybyszewskiego stwarzane są na miarę  
najnowszej sztuki sceniczej, artysta więc z pewną  
dozą dawniejszej rutyny ma niejedną poważną  
trudność do pokonania, wspomnę bodaj pewną  
skłonność do skandowania, ujawnioną w dykcji  
w 1-ym akcie. Pan Bzowski jako Gustaw Rem-  
bowski rozwinął całą pełnię swego poważnego ta-  
lentu odtwórczego; gra jego była nadzwyczaj sub-  
telna, umiejętnie wyzyskana liryczna nuta głosu  
potęgowała smutek, jaki wlewał od tej postaci.  
Wyrok, zda się, ślepego przeznaczenia widniał na  
tym pozornie pogodnym czele, twarz artysty wy-  
mownym była dowodem tych cierpień, jakie  
miotają duszę, rozdarta przez własny występki i  
tak nieoczekiwanie spadła zemsta. P. Szelągowski  
w roli doktora Łackiego umiejętnie uwytatnił in-  
tencję autora i destroił się do całości. Pan Pan-  
cewicz z Zygmunta Przesławskiego zrobił jakąś  
melodramatyczną figurę o bardzo mglistych kon-  
turach i bez urazy wykonawcy rzecz można, gra  
jego rozwiewała nastrój—słowem rola była „poło-  
żona”. Jestem z całym uznaniem dla gry p. Pan-  
cewicza w takich rolach, jak Castillona „w Lulu”,  
Seuzy’ego w „Ach, ten Leon” lub Frivolina’a w „Czy  
jest co do ocenia?”, lecz panowie Kerout, Barré,  
Piotr Wolf, Weber i inni, a Hauptman, Maeterlinck,  
Ibsen, Przybyszewski, Andrejew i cała plejada  
najpierwszych dramaturgów ostatniej doby są to  
dwa zupełnie odmienne rodzaje twórczości artysty-  
cznej. Będąc bardzo użytecznym i posiadając ta-  
lent w innym kierunku p. Pancewicz rozwijając  
go, stanowczo unikać powinien ról podobnych  
Przesławskiemu.

—kg—

*Kochać można tylko obrazy ludzi, ale nigdy  
ich wnętrzości, kochać można jedynie kobiety,  
wyrwane ze stosunków rzeczywistych, bez na-  
zwiska, bez rodziców, bez religii, bez narodo-  
wości, bez wszystkiego, same, wyjęte z ram, od  
których na nie czasem cień pada.*

(Al. Świętochowski.)

## KSIĄŻKI.

Tradycje pojęć oplatają potężnie wielkie histo-  
ryczne imiona. Tak np. z imieniem króla Kaź-  
mierza Wielkiego, łączą się niemal nieodzownie  
2 te tradycje: zagospodarowanie Polski: „zastał  
drenianą a zostawił murewaną” i przyjęcie do  
Polski żydów, co znów mota się z legendą o  
Esterce.

Tymczasem imię to—Kaźmierz W. święci wię-  
ksze bodaj tryumfy w zakresie roli, jak ją nazwał  
S. Posner „pacyfikacyjnej.” I właśnie owe zma-  
ganie się królewskiej potęgi z samowolą, z nie-  
rządem rycerstwa, szlachty, duchowieństwa, z ty-  
mi ziarnami rozkładu organizmu państwowego... to  
będzie prawdziwy tytuł Kaźmierza, do wielkości.  
Wszystko zaś to, znalazł swój wprost skńczony  
wyraz w pamiętnym ustawodawstwie Kaźmie-  
rza W. w owych statutach.

I właśnie wielki ten pomnik naszego historycz-  
nego i społecznego życia, znalazł nowe, samo-  
dzielne, zgodne z wymaganiami nowej metody,  
opracowanie w dziele młodego ale już wytrawne-  
go badacza historii Marceliego Handelsmana: „Pra-  
wo karne w statutach Kaźmierza W. (Wende 1909).

Nie należy zrażać się specjalnością tytułu, gdyż  
właśnie, jak to wspomnieliśmy, badanie przedmi-  
otu obejmuje to, co stanowi treść i najgłębszą pod-  
stawę życia społeczno-prawnego narodu. Czytel-  
nik ma przed sobą nie paragrafy, nie nakazy pra-  
wodawcy, a samo życie ówczesne, to życie, które  
odzwierciadla się potem w prawnych normach.  
Bo i rzeczywiście prawo w szerokim tego słowa  
znaczeniu będzie to sumienie społeczne dla tych,  
którzy go nie mają, albo rozumieć takowego nie  
są w stanie.

Przejaw tego sumienia, rozwój onegoż i walka  
z nim, to zasługa statutów Kaźmierza W., a tym  
sposobem wsp. dzieło może i powinno się znaleźć  
w ręku każdego z nas, zwłaszcza prawników i  
interesujących się... nie samym chlebem, choćby  
i swego kraju.

E. S.

## Sejmik relacyjny w Kaliszu.

Posel Parczewski podzielił swoje sprawozdanie  
na trzy części: działalność Dumy, działalność Ko-  
ła polskiego i—jego osobistą.

Działalność Dumy sprowadza Parczewski do:  
zwiększania ciężarów finansowych państwa, obcią-  
żania nowymi podatkami i przyjmowania projektów  
rządowych.

Taktyka Koła polskiego w Dumie uległa zasa-  
dniczej zmianie po przyjeździe Kramarza i nawią-  
zaniu układów co do polityki wszechsłowiańskiej i  
—wskutek myśli, teoretycznie konsekwentnej, a  
mianowicie: że reprezentacja kraju osiągnie zamie-  
rzenia, o ile porozumie się z centrum dumskim.

Parczewski przychodzi jednak do wniosku, że  
kombinacje Koła były chybione; taktyka Koła da-  
ła wyniki wręcz przeciwnie i dowiodła jednocześnie  
że system przeciwpolski rządu nie uległ zmianie.

Jedyny, możliwy do zawarcia, blok z centrum,  
nacionalistami i umiarkowanymi okazał się niemo-  
żliwy, gdyż grupy te hołdują nacionalizmowi agre-  
sywnemu.

Mówca wyraża żal z powodu niedojścia do sku-  
tku koncentracji, która obecnie już jest niemożliwą.

Koło Polskie w tymczasowym prawie składzie  
będzie piło gorycz do chwili upływu pięcioletniej  
kadencji poselskiej.

Następnie Parczewski skreślił swoją osobistą  
działalność, poczyn w imieniu wyborców dzięki-  
wał mu p. Remocki.

## Informacje.

Rosjanie warszawscy wobec samorządu. wo-  
bec zamierzonego samorządu miejskiego Rosjanie,  
posiadający w Warszawie nieruchomości, wystąpili  
o legalizację Rosyjskiego stowarzyszenia właścicieli  
domów w Warszawie. Ponieważ jednak takich  
właścicieli jest bardzo mało, przeto do stowarzy-  
szenia tego mają należeć i właściciele will oraz  
płatnicy podatku mieszkaniowego. Nowe stowa-  
rzyszenie ma zająć się przygotowaniem materia-  
łów do utworzenia wyborczej kurji rosyjskiej.

Nowa taryfa zbożowa. Z dn. 14 lutego r. b.  
wprowadzona zostaje nowa taryfa zbożowa na prze-  
wóz kolejami ładunków zbożowych. Taryfa ta nie  
przynosi żadnych pożądaných zmian dla produkcji  
zbożowej Kólestwa Polskiego i po dawnemu przy-  
znaje ulgi dla zboża rosyjskiego, dowożonego z  
Cesarstwa do różnych miejscowości Królestwa Pol-  
skiego.

Rozszerzenie praw Żydów. Z Petersburga do-  
noszą gazety żydowskie, że istniejąca od dawna  
przy ministerjum spraw wewnętrznych specjalna  
komisja do rozważania kwestji żydowskiej w pań-  
stwie rosyjskim, jednogłośnie wyraziła opinię, iż  
należy rozszerzyć prawa Żydów.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Nasze stosunki pocztowe. Urząd pocztowy w  
Hrubieszowie otrzymał następującą korespondencję:  
„D. 21 grudnia st. st. 1908 r. wysłałem przeka-  
zem pocztowym do Paryża sumę 30 rb. za kwit-  
tem № 871. 2 stycznia 1909 r. pieniądze do  
Paryża nie doszły.

Przyjmując pod uwagę, że zwyczajna korespon-  
dencja otrzymuje się w Paryżu na 3 dzień, pro-  
szę Sz. Zarząd kategorycznie i dokumentalnie wy-  
jaśnić mi przyczyny niezrozumiałego dla mnie za-  
trzymania wyżej wskazanej sumy.

Czy Sz. Urząd pocztowy nie byłby łaskaw u-  
przedzić publiczność, ile dni i tygodni trzeba wy-  
czekać za granicą na otrzymanie pieniędzy  
przekazowych z Hrubieszowa, w celu zaoszczędze-  
nia kłopotów i nieporozumień między interesanta-  
mi, którym mało są znane tajemnice tej trudnej,  
jak widzimy, i ciężkiej operacji finansowej”.

Dowiadujemy się, że publiczność hrubieszowska,  
zrażona owymi udogodnieniami pieniężnych prze-  
kazów pocztowych zagranicę, wraca do dawnego  
sposobu ekspedjowania sum drobniejszych w li-  
stach pieniężnych. Zwłokę wywołuje podobno za-  
trzymywanie pieniędzy przekazowych w Warsza-  
wie. Dla kogo właściwie istnieją owe udogodnie-  
nia, które w dodatku drogo bardzo opłacać trzeba?

Z teatru. Dziś oczekiwana ostatnia nowość  
Gabryeli Zapolskiej „Skiz”, komedia w 3-ach ak-  
tach lub raczej, jak sama autorka nazwała, ostat-  
ni swój utwór „Pastel sceniczny”, tchnący na-  
przemiłan to romantyzmem z wieku osiemnastego—  
to znów przenosi nas w dzisiejsze czasy. Utwór



nosi znamienne cechę przytwornej koronkowej roboty i nieklamanej artysty.

**Zapowiedź odczytu w Radzynie.** W nadchodzącą niedzielę „Kultura Polska” urządzi odczyt. Mówić będzie Eug. Sokołowski na temat „Postęp a Życie”. Kto wie, czy by ten odczyt nie przysłużył się i dla naszego „postępowego trybunałskiego grodu”. Zechce prelegent nad tym pomyśleć dobrze znając podłoże.

**Śmierć w piasku.** Dnia 12 b. m. o godz. 3-ej popołudniu w kolonii Wojciechów pow. Janowskiego właścianka Agnieszka Mytnik udała się razem z córką swą 13-letnią Marianną kopać piasek. Nagle, gdy Marianna wesała już do dołu, oberwała się nad nią ziemia i zabiła ją na miejscu.

**Z Zamościa.** Gen.-gubernator warszawski zezwolił na wybrukowanie klinkierem sposobem gospodarczym, ulicy Dziewiczej w Zamościu i rynku na przedmieściu tegoż miasta, zwanym Nowe-Miasto, z zaliczeniem koniecznego na to wydatku w sumie 10,874 rb. 63 kop. do funduszu, wyznaczonego na podobne cele miasta Zamościa.

**Z więzienia** lubelskiego wypuszczono dnia 21 b. m. Michała Żydka, Michała Drożdża, Jana Tymczaka, Michała Oleszczuka, Walentego Gorczyńskiego, Feliksa Szymczaka, Michała Skowronka, Walerego Pisarka, Jana Sobia, Michała Kosowskiego i Hieronima Kosowskiego.

Aresztowano w tych dniach Franciszka Tomasika ze wsi Motyche, który po skonfrontowaniu z poszkodowanymi okazał się uczestnikiem napadu na żydów, Arona i Surę Goldszteinów na szosie pod Łęczną w czerwcu 1908 roku.

## Z kraju.

**Ś. p. Florjan Łagowski.** Nadeszła wiadomość z Piotrkowa, iż wczoraj zakończył tam życie ś. p. Florjan Łagowski, zasłużony pedagog.

Łagowski, wychowaniec b. Szkoły Głównej był przez długie lata redaktorem „Przeglądu pedagogicznego” i prowadził w Warszawie własną szkołę filologiczną. Ostatnie 2 lata zmarły przepędził w Lublinie, jako nauczyciel języka polskiego w Szkole Staszyca. W jesieni przeniósł się do Piotrkowa, gdzie w gimnazjum Włodarskiego objął wykład języka i literatury polskiej.

Zmarł w 65 roku pracowitego żywota. Cześć jego pamięci.

## Z Litwy i Rusi.

**Zorganizowany handel biletami kolejowymi.** Od pewnego czasu zarząd kolei Warszawsko-Petersburskiej zauważył znaczne zwiększenie się pasażerów, jeżdżących za biletami fałszywanymi, zwłaszcza III klasy. Przeprowadzone energicznie śledztwo, ujawniło, że w Białymstoku zawiązało się specjalne „konsorcjum”, zaopatrujące na szeroką skalę swoją klientelę w fałszywe bilety jazdy. Członków owego „konsorcjum” aresztowano na stacji białostockiej w chwili najgorętszego prowadzenia operacji. Podczas rewizji znaleziono przy nich przyrząd do stemplowania oraz około 300 biletów do różnych stacji.

Banda białostocka jest podobna odłamem szeroko rozgałęzionej organizacji, zaopatrującej pasażerów w bilety fałszywe na wielu ruchliwych stacjach kolejowych w Państwie.

## Telegramy.

### ECHA KATASTROFY.

**Mesyna,** 20 stycznia. Śród zwalisk miasta powstał nowy pożar. Po wpływie ognia runęło kilka fasad pałacowych, które ocalały podczas katastrofy. Dotychczas nie zdołano pożaru opanować. Krążownik „Garibaldi” przewiózł do Neapolu 15 milionów lirów w złocie, wydobytych z pod gruzów zawalonego Banca d'Italia.

### ZGON UCZONEGO.

**Wrocław,** 20 stycznia. Dziś zmarł tutaj znany historyk polski i uczonec, profesor uniwersytetu wrocławskiego, Władysław Nehring, przeżywszy lat 78. Pogrzeb w sobotę.

### ZESŁAŃCY POLITYCZNI.

**Petersburg,** 20 stycznia. Warszawski korespon-

dent „Rieczy” donosi z poważnego źródła, że w warszawskich wyższych kołach administracyjnych rozważana jest kwestja pozwolenia na powrót części zesłańców politycznych do Warszawy.

Obecnie układana jest lista zesłańców, którzy mają wrócić. Następnie korespondent ten donosi, iż w łonie administracji warszawskiej zajdą poważne zmiany, między innymi zaś będą uwolnieni niektórzy nrzędnicy policyjni.

### AUSTRIA I TURCJA.

**Wiedeń,** 20 stycznia. Z Konstantynopola donoszą, że turecka rada ministrów poczyniła nieznaczne tylko zmiany w protokole porozumienia austriacko-tureckiego. Ambasador austriacko-węgierski przesłał onegdaj protokół do Wiednia dla zatwierdzenia.

### SERBIA CHCE WOJNY.

**Białogród,** 20 stycznia. Partja wojenna wzięła górę na żywiołami umiarkowanymi.

Onegdaj powołano do stolicy wszystkich dowódców korpusów serbskich. Wczoraj odbyła się wielka narada wojenna.

Wydano rozporządzenia, nakazujące postawienie armji na stopie wojennej.

W arsenałach wre praca gorączkowa. Dostawcy broni i amunicji nakazano przyspieszyć.

Ton pism belgradzkich, w ostatnich dniach spokojny, zmienił się nagle. Wszystkie pisma występują nadzwyczaj wojowniczo przeciw Austrii.

### CHOLERA.

**Petersburg,** 20 stycznia. W ciągu ostatniej doby na cholerę zachorowało 48 osób, zmarło 12. W szpitalach jest chorych 283.

### ZBROJNY OPÓR.

**Wilno,** 20 stycznia. Podczas rewizji w jednym z mieszkań na Pohulance stawiono zbrojny opór. Złoczyńcy wystrzałami zranili 2 agentów. Przystępców: dwóch żydów i uczennicę gimnazjum aresztowano. Znaleziono przy nich dwie bomby melinitowe, sztylet i brauning.

### NAPAD BANDYCKI

**Tyflis,** 20 stycznia. W Erywaniu napađnięto na kantor Hirszberga. 4-ch bandytów pochwyliło z kasy rb. 3,600. Przy wymianie strzałów zraniony woźny i pracownik kantorowy. Jeden z bandytów ujęty. Wydał on pozostałych swych towarzyszy.

### AUSTRIA I CZARNOGÓRZE.

**Wiedeń,** 20 stycznia. Zwrócił tutaj w szerokich kołach uwagę telegram, donoszący, że admirał Ripper z Poli i komendant korpusu z Hradon, Potiorek, odpłynęli na okręcie admirałskim do Cattaro.

### TURCJA A BULGARJA.

**Wiedeń,** 20 stycznia. W ciągu dni ostatnich przedstawiciele mocarstw dokładali wszelkich starań, aby zniewolić rząd bułgarski do zwiększenia, zgodnie z żądaniem Porty, sumy kompensaty pieniężnej, która ma być wypłacona przez Bułgarię Turcji za Rumelję wschodnią. Z drugiej strony przedsięwzięto też kroki, aby zniewolić Turcję do ustępstw względem Bułgarji. Bułgarskie koła rządowe zapewniają, że Bułgarja dałaby się skłonić do powiększenia sumy kompensaty, gdyby mocarstwa wpłynęły na banki o udzielenie rządowi bułgarskiemu pożyczki na warunkach dogodnych.

### NAPAD NA DYREKTORA.

**Władykaukaz,** 20 stycznia. Wczoraj wieczorem dwóch nieznanych ludzi wpadło do mieszkania dyrektora szkoły realnej, Mochira, i zraniło go ciężko dwoma wystrzałami.

## KRAJOWY.

MAJĄTKI RÓŻNEJ WIELKOSCI Z REZYDENCJAMI, LASAMI, GORZELNIAMI, REKTYFIKACJAMI, DOMY, WILLE, PLACE DO SPRZEDAŻNIA. DZIERŻAWY. LOKATA KAPITAŁÓW. NAJSZERSZE POŚREDNICTWO. DZIAŁ HYPOTECZNY.

Krajowy Dom Bankowy. Warszawa, Marszałkowska 124. 732—30—10

### POTRZEBNI

natychmiast: współpracowniczka biurowo kasowa lub młody człowiek, oraz inkasent. Kaucje wymagalne. Pisemne oferty przyjmuje „Kurjer” lubelski sub: „Stała posada”. 6—2—1

## Od wydawnictwa „Kurjera Lwowskiego”.

Z dniem 1 stycznia 1909 r. „Kurjer Lwowski” rozpoczyna dwudziesty siódmy rok pracy. Stojąc zawsze na straży interesów postępu i zdrowej myśli narodowej, „Kurjer Lwowski” baczyl również na to, by jako dziennik mógł zadość uczynić wszelkim wymaganiom pod względem informacyjnym. To też przed dwoma laty—w dwudziestym piątym roku swego istnienia—„Kurjer Lwowski” zaczął wychodzić

### DWA RAZY DZIENNIE.

Dwurażowe wydawnictwo umożliwiło nam szybsze informowanie Czytelnika o najważniejszych wypadkach dnia, a nadto pozwoliło na szersze omawianie najaktualniejszych spraw z wszelkich dziedzin życia.

Z nowym rokiem przystępujemy

### do rozszerzenia pisma.

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni zaczęliśmy wydawać przy „Kurjerze Lwowskim” bezpłatny

### dodatek literacko-naukowy p. t.

### „Na ziemi naszej”,

w którym, jak dawniej w „Tygodniu”, pomieszczać będziemy ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej znanych już z łamów „Tygodnia” i „Kurjera Lwowskiego” autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej” wychodzić będzie na razie co dwa tygodnie w objętości ośmiu stron druku na papierze ilustracyjnym. Pierwszy numer wyjdzie w styczniu. Między innymi rozpoczynamy w pierwszym numerze dodatku literacko-naukowego „Na ziemi naszej” druk nowego utworu beletrystycznego

Adama Szymańskiego p. t.

### „MATKA”

oraz ciekawy pamiątnik górala z Chochołowa,

JÓZEFA PILCHA:

### o powstaniu chochołowskim.

W feljetonie „Kurjera Lwowskiego” zamieszczać będziemy, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. Po Nowym Roku rozpoczniemy natychmiast druk dłuższej powieści historycznej

Kazimierza Przerwy Tetmajera p. t.

### MARYNA z HRUBEGO.

Następnie pojawi się w feljetonie „Kurjera Lwowskiego” powieść

Władysława ORKANA p. t.

### „Drzewiej”.

Jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim”

### Biblioteka powieściowa

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcenniejszych autorów obcych i naszych.

Na początek damy jedną z najpiękniejszych powieści zmarłej niedawno Ouldy oraz Conana Doyle’a

Wszystkim nowym prenumeratorem wysyłamy bezpłatnie, dopóki zapas starczy, trzymową rozgłosną powieść Hall Caine’a

### „Wieczne miasto”

po uiszczeniu kosztów przesyłki w kwocie 15 kop.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego” w Królestwie Polskim i Rosji z przesyłką pocztową wynosi: miesięcznie 1 rb. 50 k., kwartalnie 4 rb. 50 k.



Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Motzi & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Kerczak.

Drukarnia Księgarnia R. Jaczowskiej.